

557
Dnia: 31.VII.1969r.

Godz.: 16,40 - 17,00

A GDY BĘDE, PRZEWOŹNIKIEM DO RAJU !
=====

- Czo to jeszt, panie Wołoszek !? - zaseplenił wściekle Prezes, wskazując plik papierków leżących przed nim na biurku.

- Zestawienie kwartalne ... - jękał zdeorientowany referent.

- Szprawozdanie kwartalne ? - To kupa bezmysznych papierzysk.

- Zrobiłem zgodnie z poleceniem pana ... - próbował wyjaśnić referent Wołoszek robiąc delikatne akuzje, że to przecież nie jego pomysł.

- Mnie nie obchodzi kto poleczał, intereszuje mnie wynik, a wynik jeszt wręcz fatalny. - Sządżicie, że ja to podpisze ? - Jeszcze poszadam tyle rozsądku, żeby dobrowolnie nie pchać głowy pod nóż. - Jutro - rozkazał stanowczo - chce to widzieć w innym układzie i zgodnie z naszą prawdą opracowane, chociaż pahu może się to wydawać dziwne.

W tym momencie popchnął Prezes, pogardliwie, stertę papierów w kierunku referenta, co miało oznaczać, że należy rozmowę uważać za zakończoną.

Gdy referent Wołoszek zabierał papierki, milcząca dotąd sekretarka, zapytała uprzejmie: - Czy pan Prezes nie wypiłby kawki ze śmietanką ? - Mam pyszną śmietankę, panie Prezesie - dodała przymilnie.

- No cóż ! - westchnął referent Wołoszek, siadając za biurkiem w swej małej, zakurzonej kłitce, przepełnionej wyblakłymi segregatorami.

Jeszcze długą chwilę przepływała przez niego paląca wściekłość, - nerwowo poruszał grdyką. Doskonale wiedział, że przez referenta Wołoszka wściekłość może przepływać, z Prezesa może nawet wypływać. Więc, dla odprężenia, pograżył się w swoim ulubionym marzeniu.

x x x

Do Raju Prawdziwego prowadzi niezwykle karkołomna droga. Właściwie trudno to nazwać drogą: nad przepaścią przerzucona wąska, długa, śliska, mokrymi wodorostami porośnięta kładka, ułożona dodatkowo w równowadze chwiejnej. Głęboko w dół huczy, poszarpany skałami, wodospad - to płynie Rzeka Wiecznego Zapomnienia.

Rzeka Zapomnienia wpływa w czeluści niebotycznych skał i znika w niewiadomym kierunku.

Wymienione trudności to dopiero początek: kto nadludzką zręcznością i przy pomocy Dobrych Duchów, przebrnie przez chwiejną kładkę, musi jeszcze przepłynąć drugą rzekę zwaną Rzeką Oczyszczenia, pełną niebezpiecznych wirów i głodnych krokodyli. To właśnie najtrudniejszy odcinek drogi do Raju Prawdziwego.

Rzekę Oczyszczenia może pokonać przeciętny śmiertelnik tylko w łodzi, przy pomocy Dobrych Duchów. Wpław mogą próbować szczęścia jedynie mistrzowie świata i oni mają nikłe szanse.

W tej sytuacji, w tak ryzykownym przedsięwzięciu, należy liczyć na wydatną pomoc Dobrych Duchów.

Wołoszek wie jak pozyskać przychylność Dobrych Duchów. Wystarczy pamiętać, że istoty te wywodzą się z ludzi szarych, przeciętnych, łagomych, z ludzi o skłonnościach do filozofowania o sprawiedliwości i marzeń o lepszej przyszłości, raczej o usposobieniu romantycznym. Jeszcze jak świat światem, żaden długoletni prezes ani dyrektor nie został Dobrym Duchem.

x x x

Więc nastanie taki dzień, w którym przed karkołomną kładką stanie sam Prezes. Stanie blady, samiuteńki, zupełnie bezradny, bez telefonów, bez samochodu, bez woźnego i gońca, bez Zarządu i bez Komisji Oddziałowych. Stanie tak jak go Bozia stworzyła, a stworzyła bardzo śmiesznie. Stanie łysy, z obwisłym brzuchem, spocony ze strachu i będzie coś niezrozumiałego bełkotał pod nosem, jak to zwykle robi na naradach i konferencjach. Będzie tak stał, aż ktoś zapyta: jakim cudem ten człowiek został prezesem ? Tego nikt nie wie, ~~jakim sposobem prezesi zostają prezesami~~, ale wszyscy doskonale wiedzą, że prezesi nie cieszą się na ogół sympatią referentów. W tej sytuacji jest właśnie tak, jak na ogół w życiu bywa.

Prezes próbuje dotknąć kładki nogą, potyka się, przewraca i tylko cudem nie spada w przepaść. Brzerażony wzywa pomocy Dobrych Duchów, ale pech chce, że właśnie dzisiaj wartę pełnią byli pokrzywdzeni referenci.

Cha ! Cha ! ... tej karykaturalnej męce Prezesa przygląda się z bezpiecznego oddalenia, jego młodziutka sekretarka Piękna Lala.

Więc nastąpiła wreszcie, od lat wymarzona chwila: Wołoszek podchodzi stanowczo do Pięknej Lali, ujmując jej białą, dziewczęcą dłoń, w swoją owłosioną, pokrytą bliznami przygód, męską, zaciska silnie i szarpiąc gwałtownie, ciągnie dziewczynę ku przepaści. Lala opiera się, lecz biegnie za nim bez słowa, sparaliżowana jego prawdziwie męską stanowczością.

Gdy stają już przed krawędzią przepaści, nagle wszystko się zmienia - przed nimi rozpościera się daleka panorama barwnej dywanem kwiatów wysłanej doliny. W dół prowadzą szerokie, ginące w perspektywie dali, marmurowe schody. Z wiązań poręczy wyerastają wspaniałe antyczne posągi nagich kobiet i mężczyzn.

- Jak tu pięknie ! - zachwyca się dziewczyna.

- To Dolina Marzeń, częśćka Raju Prawdziwego.

Teraz nie ciągnie dziewczyny gwałtownie, ujmując jeszcze jej dłoń, jeszcze ją wyprzedza o krok, ale już przeistacza się w dżentelmena - przez mrok spojrzenia przebija już łagodny uśmiech.

- W Dolinie Marzeń przeżyłem całe swoje dzieciństwo. Nikt o tej dolinie nie wie. Ta kraina należy wyłącznie do mnie. Od dzisiaj może należeć również do pani, jeśli pani tego zapragnie.

Schodzą. Ciepły, aromatyczny powiew łak, owiewa ich twarze.

Na samym dole, gdzie schody tworzą płaski taras wyłożony mozaiką drogich kamieni, stoi grupka ludzi.

Ludzie pochylają z szacunkiem głowy, trzymają otwarte skórzane aktówki, szeleszczą przewracanymi kartkami papieru,

Prezes Wołoszek podchodzi poważnie do oczekujących, składa podpisy na otwartych stronicach i udziela instrukcji:

- Wystawę Osiągnięć sam otworzę ! - Proszę opracować wzór ankiety do Zjednoczenia.

- Na konferencji dyrektorów nie będę obecny, wyjeżdżam za granicę pan mnie zastąpi panie ...

Narada skończona. Prowadzi teraz śmietankowego Forda, wóz sunie bezszelestnie, jak dywan latający: błyskają w słońcu chromowane szprychy kół, brzęczą melodyjnie białe opony. Prowadzi w miękkich rękawiczkach, bez ~~palców~~ i w ciemnych okularach. Obok siedzi Piękna Lala, spogląda na niego, pełna podziwu.

Cóż to za metamorfoza ? - myśli. Czy to ten sam referent Wołoszek ? Patrzy na jego skupioną twarz, na męskie ręce poruszające kierownicę, na europejski w kroju, wytworny garnitur.

Gdy tak siedzi, zwrócona twarzą do kierowcy, z jej mini spódniczki, jak dwie łodygi najpiękniejszego kwiatu, wpływają,

w odbitą od szyb plamę słońca, bosko toczone w liniach, dziewczęce nogi.

Warto było dźwignąć ten wielki trud, choćby tylko dla tej jednej chwili - myśli Wołoszek.

- Nigdy nie byłem taki, jak wszystkim się zdawało. Sądziли mylnie, że jestem zadowolony z tej papierkowej roboty - cichy, uczynny, pobożny, pracowity jak mrówka i ... głupi. Wszystkie te ich wypoczone pomysły, ~~ładowały~~ ^{prze} na moim biurku. Całą młodość grzebałem w makulaturze i przez te wszystkie lata marzyłem o tej chwili. Wiedziałem, że nadejdzie i ... oto jest. Dziwią się teraz, że Wołoszek nie mieści się w przygotowanych dla niego ramach.

Wreszcie koła grzęzną w sypkim piasku nadmorskiej plaży.

- Morze Czerwone ! - zatacza łuk szerokim gestem po liniach horyzontu. Biegną skrajem morza, wzdłuż pustej plaży - Lala biegnie w kąpielówkach śmieje się głośno, beztrosko. Wypili po kieluszkach i teraz czują się wyśmienicie.

- Płyniemy daleko ?

- Płyniemy !

Płyną, woda pryszcze ^{ka} chłodnymi kropelkami w twarz - piękny jest świat. Lala płynie coraz dalej, już jest daleko.

- Wracaj ! - woła z brzegu Wołoszek, i wtedy zauważa płynącego rekina. Bestia krąży przed atakiem - Lala znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. W ułamku sekundy przeistacza się Wołoszek w Tarzana zagrała w nim męska krew: wypręży stalowe ramiona, w głębokim oddechu chwyta łapczywie potężne kęsy powietrza, nogami bije z furją w twardą wodę, sunie, jak pneumatyczna torpeda, na pomoc dziewczynie. Rekin waha się, dziwi go śmiałość intruza.

Wreszcie atak: rekin pruje wodę, wycelował wprost na dziewczynę, ale on Wołoszek, jest sprytniejszy. Ostatnim niemal nadludzkim wysiłkiem; rozpaczliwym rzutem ciała, staje między Lala i rekinem z ostrym sztyletem w dłoni - trafia w najczulsze miejsce żarłocznej bestii.

Są uratowani - owiekająca wodą, drżąca z wrażenia, całuje go mocno w podziękę za uratowane życie.

- Nie takiego ! - odpowiada, skromnie zażenowany.

x x x

Właściwie wszystko zostało już wyjaśnione. Pozostała jeszcze jego matka, pani Wołoszkowa. Całe życie marzyła o karierze dla syna. Widziała go, w marzeniach, otoczonego ważnymi, państwowymi sprawami, to też bolała nad tym niezmiernie, gdy życie zepchnęło jej jedynaka

do nędznej roli referenta.

Aż tu nagle, nieoczekiwanie ... duży, śmietankowy samochód z białymi oponami, miękkie skórkowe rękawiczki bez palców, ciemne modne okulary i ten europejski w kroju garnitur.

- Więc jesteś prezesem ? - pyta wzruszona matka.

Z okien kamienicy wyglądają zazdrośnie sąsiedzi - niech widzą kim teraz jest. Wychyla się również Krysia - uśmiecha się do niego, podziwia jego wóz, jego zgrabną jeszcze młodzieńczą sylwetkę. Uśmiecha się, ale w kącikach oczu zapalają się iskierki żez - żałuje, że wtedy przed laty, gdy ją o to prosił, nie została jego żoną.

- Jutro spotkam się osobiście z ministrem ! - wyjaśnia głośno matce.

- Mój Boże ! - Więc jednak doczekałam tego. Szkoda, że twój ojciec nie dożył tej chwili - syn referenta ważnym prezesem.

Zostało jeszcze pięć minut do trzeciej. Więc szybko mknie ciężki Ford do znanego kurortu, tu spędzi z Lalą week-end.

Wjeżdżają w duży park, pełno tu starych drzew. Zatrzymuje wóz przed wielkim tarasem. Boy w liberii wnosi ciężkie, skórzane walizy do komfortowo urządzonego apartamentu.

Po kolacji schodzą na dansing: barwne lampiony, muzyka, wino, przytulne tanga ... Gdy wrócą o północy do pokoju - oszołomieni alkoholem i muzyką - w cieniu nocnej lampy, Lala ~~zdejnie spódnice~~, potem ~~rozepnie bluzeczkę~~, potem ...

- Wołoszek ! - wrzeszczy przez uchylone drzwi kolega biurowy.

- Dlaczego jeszcze siedzisz ? - Już dwie minuty po trzeciej !

- Nie wciśniemy się do tramwaju !